

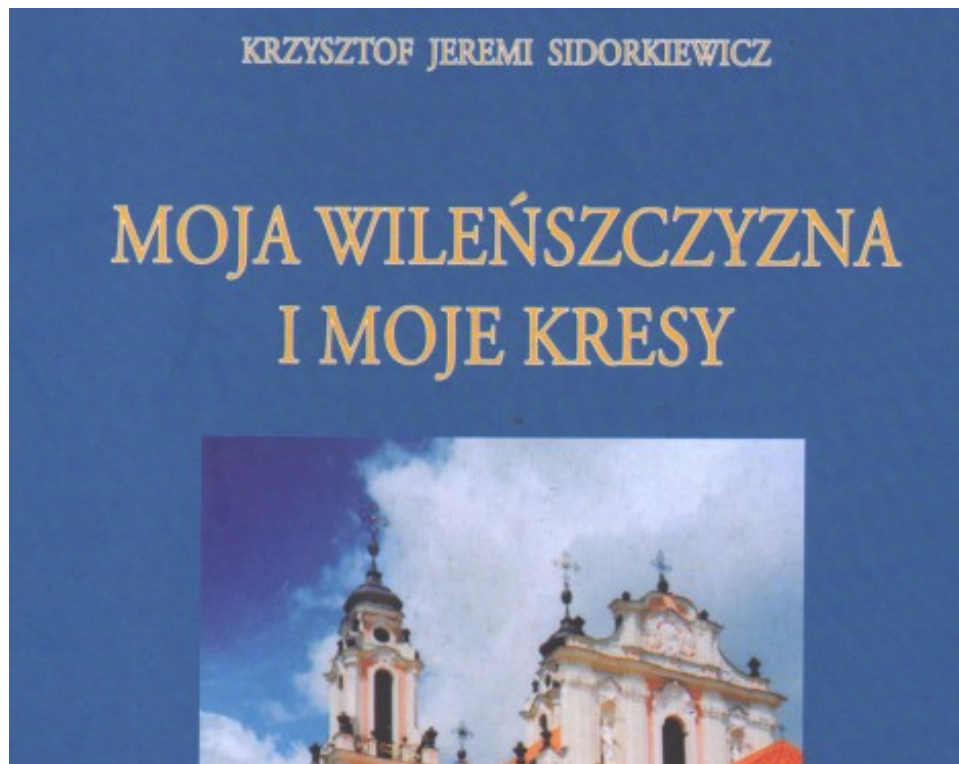
0 „Moja Wileńszczyzna i moje Kresy” – już w Wilnie

kurierwilenski.lt/2015/04/17/moja-wilenszczyzna-i-moje-kresy-juz-w-wilnie/

Autor: [Anna Pieszko](#)

17 kwietnia 2015

- 
- 
- 
-  Tweet
-  Like



KRZYSZTOF JEREMI SIDORKIEWICZ

MOJA WILEŃSZCZYŻNA I MOJE KRESY



Z wielką satysfakcją odebraliśmy wiadomość, że współpracownik naszej redakcji z Bydgoszczy Krzysztof Jeremi Sidorkiewicz wydał książkę „Moja Wileńszczyzna i moje Kresy”.

Na książkę złożyły się publikacje autora wydane w prasie polskiej, w tym także drukowane w „Kurierze Wileńskim”. Ich tematem, jak wskazuje sam tytuł pozycji, jest Wileńszczyzna i Kresy, m. in. także relacje polsko-litewskie, rozpatrywane w perspektywie historycznej oraz przez pryzmat osobistych wspomnień byłych mieszkańców Wilna i okolic. I choć temat mógłby się wydawać na pozór niezbyt odkrywczy dla mieszkańców znad Wilii — jednak otwiera ona szczegóły oraz fakty często nieznanne dla Czytelnika.

Wybór tematu książki nie jest przypadkowy, gdyż z Kresami łączą autora bliskie powiązania rodzinne i sentymentalne.

„Z tematyką kresową byłem osłuchany od wczesnego dzieciństwa – pisze autor w słowie wstępnym. — Rodzina mojego ojca pochodziła z ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wryły mi się głęboko w pamięć ojcowskie opowieści o dzieciństwie i wczesnej młodości przeżytej na dalekiej Syberii, na temat lat szkolnych spędzonych w białoruskim dzisiaj Wołkowysku, a także o ciekawie przeżytych latach studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Zapamiętałem w szczegółach relacje związane z pobytami Taty w okresach świątecznych w niedużych dworcach szlacheckich południowej Wileńszczyzny, skąd pochodziła jego Matka, a moja Babcia. Jeszcze dzisiaj dźwięczy mi w uszach jej śpiewna mowa kresowa, naszpikowana rusycyzmami i białorutenizmami(...). Moja mama nie pochodziła z Kresów. Z języka teściowej niekiedy podśmiewała się po cichu”.

W książce można znaleźć artykuły opisujące realia sprzed 20 lat, ale też fakty pochodzące z głębszej przeszłości. Odkryciem dla mnie było, że filomata konspirator, bliski przyjaciel Adama Mickiewicza Jan Czeczott miejsce ostatniego spoczynku znalazł na wiejskim cmentarzu w Rotnicy koło Druskiennik, w miejscu zagubionym w litewskich borach, gdzie próżno szukać na pomniku nagrobnym jakiegoś

polskiego epitafium. Przedstawiając skomplikowane stosunki polsko-litewskie, autor przytacza interesujące fakty z przeszłości, jak np. w okresie zaboru rosyjskiego Litwa organizowała manifestację patriotyczną i w 1861 r. w Kownie śpiewano „Boże, coś Polskę”, a „Powstanie Styczniowe było czasem najściślejszego braterstwa i jedności obojga narodów”. Ale już 20 lat później nastąpił nieoczekiwany zmierzch przyjaźni i do kanonu litewskich frazesów nacjonalistycznych weszły słowa z dramatu Kraszewskiego włożone w usta wielkiego księcia Witolda: „Przy litewskim łonie polska pijawka, co z niej krew wysysa...”.

Reklama

Autor przedstawia fakty, ilustrujące wyrafinowane metody skłócania dwu narodów – polskiego i litewskiego – przez Imperium Rosyjskie według zasady „dziel i rządź”, popierając wywody trafnymi, ciekawymi smaczkami. Kiedy po klęsce Powstania Styczniowego następują zakrojone na szeroką skalę prześladowania Polaków, „przebiegły carat postanowił jednocześnie stworzyć od podstaw konkurencyjne szkolnictwo litewskojęzyczne. Za pieniądze rządu rosyjskiego otwarto pierwsze w dziejach Litwy gimnazjum litewskie w Mariampolu na Suwalszczyźnie, a także seminarium nauczycielskie w Wejwerach. Uczniowie owych pionierskich placówek oświatowych edukowani byli w duchu nienawiści do kultury polskiej(...).

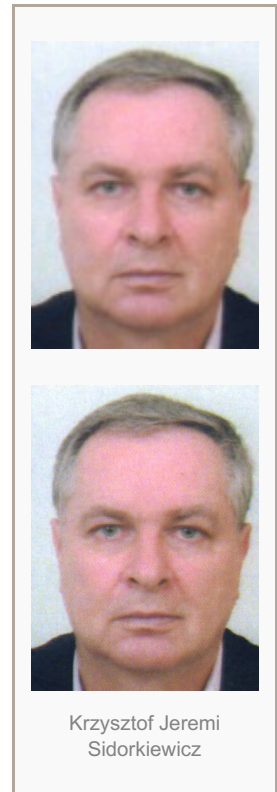
Na dalsze owoce takiej polityki nie trzeba było zbyt długo czekać. W roku 1883, pochodzący właśnie z Suwalszczyzny doktor medycyny Jan Basanowicz zaczął wydawać drukowane w Prusach Wschodnich pierwsze pismo litewskojęzyczne »Aušra«, które od początku przyjęło radykalnie antypolski kurs ideowy. Pragnąc wyzwolić Litwinów z głębokich kompleksów kulturowych, wyjątkowo ochoczo podbijało bębenek własnej megalomanii narodowej(...). Wszystkie niepowodzenia i klęski narodu litewskiego były natomiast zawinione wyłącznie przez Polaków. Największa poetka litewska, pisząca pod pseudonimem Žemaitė Julia z Bieniuszewiczów Żymontowa relacjonowała w swoich wspomnieniach, że aż do 50 roku życia nic nie słyszała o antagonizmach polsko-litewskich i dopiero kolportowana z Prus literatura pionierów litewskiego odrodzenia powiadomiła ją o tym”.

Autor przywołuje w jednej ze swych publikacji fakt zbrodni dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności na Wołyniu. Cytuje jeden z niewielu przykładów pamięci o okrutnym mordzie, słów, które padły z ust byłego prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka: „Nie ukrywamy i nie przemilczamy. W czasie II wojny światowej ukraińscy szowiniści zabili około 0,5 miliona Polaków. Szowinizm ukraiński to wrzód na zdrowym ciele ukraińskiego narodu to wyrzut sumienia wobec narodu polskiego”.

W książce „Moja Wileńszczyzna i moje Kresy” Czytelnik odnajdzie dla siebie z pewnością wiele jeszcze ciekawych informacji, dotyczących historii Polaków zamieszkujących Kresy. Zwłaszcza że jest to historia opowiedziana obrazowym językiem, żywą narracją, z dystansem obiektywnego postronnego obserwatora.

Autor książki Krzysztof Jeremi Sidorkiewicz jest prawnikiem, historykiem i publicystą. W latach 90. ubiegłego stulecia był m. in. dziennikarzem wydawanego w Bydgoszczy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Publikował również na łamach „Promocji Pomorskich” oraz „Gazety Polskiej”. Od roku 2009 nawiązał stałą współpracę z „Kurierem Wileńskim”. Posiada stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Książka została wydana nakładem Instytutu Wydawniczego „Świadectwo”, Bydgoszcz 2015. Jest do nabycia w księgarniach polskich w Wilnie.



Podobne artykuły:

- Podsumowanie pracy nauczycielskiej — patriotyczna edycja...
- 25-lecie pisma „Znad Wilii”
- 600. rocznica Unii Horodelskiej
- Prof. M. J. Chodakiewicz: „Wiedzieć kim się jest,...
- Prezydent Polski źle przetłumaczony na Litwie